

DLACZEGO TA KSIĄŻKA? DLACZEGO PODEJMUJEMY TEMAT PRZEMOCY WOBEC KOBIET?

Sam akt mowy jest buntem przeciwko ograniczającym normom społecznym, które nakazują kobietom milczenie¹ (Aisenberg 1994, s. 99).

Krzyk i milczenie – tak różne reakcje – splatają się w doświadczeniu przemocy, wyrażając jednocześnie strach, lęk, poczucie bezsilności, ale też potrzebę ocalenia, siebie albo innej osoby. W tym napięciu między krzykiem a milczeniem pojawia się przestrzeń do opowiedzenia własnej lub cudzej historii. Niniejsza książka jest z jednej strony krzykiem: wołaniem o uznanie przemocy wobec kobiet za wciąż palący społecznie i zaniedbany badawczo problem, z drugiej zaś – odpowiedzią na milczenie, w tym także milczenie akademii, jej naukową „neutralność” i społeczną bierność.

Do pracy nad książką skłoniła nas m.in. potrzeba podzielenia się naszymi tropami badawczymi, które – choć nie wyczerpują „stanu badań” – stanowią próbę uporządkowania złożonej a zarazem rozproszonej problematyki. Podejmujemy temat przemocy wobec kobiet, odwołując się do różnych źródeł i korzystając z różnych perspektyw: teoretyczno-feministycznej, medialnej, migracyjnej, prawnej, kulturowej i społecznej. I tak, zaczynamy od wprowadzenia do teorii feministycznych jako swego rodzaju fundamentu dla rozumienia przemocy, następnie omawiamy przykłady języka medialnego używanego do jej opisu, analizujemy sytuację kobiet-migrantek uciekających przed przemocą w kraju pochodzenia, poruszamy również temat politycznych przemilczeń przemocy na

¹ „The speech-act itself is a rebellion against stifling social norms which call for women’s silence”.

tle kulturowym. Kolejne teksty poświęcone są przemocy symbolicznej w branży muzycznej, zjawisku przemocy seksualnej na uczelniach oraz analizie patriarchalnych struktur akademii.

Choć reprezentujemy różne dyscypliny nauk społecznych (m.in. socjologia, prawo i pedagogika), łączą nas podobna wrażliwość społeczna oraz przekonanie, że badania naukowe nie mogą być oddzielone od rzeczywistości społecznej, w której powstają. Nasza postawa wyraża się w niemożności zaakceptowania tego, co nie powinno być akceptowalne (Holloway 2005, s. 6). Podobnie jak Dale Spender (1980, s. 232) wierzymy, że „paradoksalnie najbardziej konstruktywną rzeczą, jaką kobiety mogą zrobić [...], jest pisanie, ponieważ poprzez pisanie zaprzeczamy naszemu wyciszaniu i zaczynamy pokonywać niektóre trudności, które zostały nam narzucone”².

Jako badaczki i akademiczki piszące o różnych wymiarach przemocy wobec kobiet zajmujemy szczególną, również etycznie naznaczoną, pozycję. Nasze pisanie, ujawniając różne uwikłania naukowe i społeczne, wyrasta z empatii – z uważności na doświadczenia i głosy, które zbyt często są pomijane. Wyrasta też z potrzeby zachowania czujności wobec prób zawłaszczania języka i tabuizowania przemocy wobec kobiet – również w dyskursie akademickim, który sam bywa przestrzenią reprodukcji wykluczeń i przemilczeń (por. Bourdieu 1988 [1984]). Dlatego nasze pisanie musi być aktem oporu wobec normalizacji przemocy i epistemicznego milczenia. Mamy świadomość, że stajemy przed poważnym wyzwaniem – pisanie o przemocy wymaga podważania przyjętych ram narracji i opisu, nierzadko też granic języka naukowego (zob. m.in. Harding 1986; Haraway 1988; Domańska 2007). Ważne jest dla nas, aby odróżnić mówienie „o” od mówienia „w imieniu” osób, które doświadczają przemocy (zob. m.in. Alcoff 1991).

W trakcie przygotowywania tekstów do książki niemal codziennie dochodziły do nas informacje o kolejnych ofiarach śmiertelnych prze-

² „paradoxically the most constructive thing women can do [...] is to write, for in the act of writing we deny our mutedness and begin to eliminate some of the difficulties that have been put upon us”.

mocy wobec kobiet, w tym o dziewczynach zamordowanych przez swoich rówieśników. Choć naszym zadaniem nie było liczenie „przypadków” kobietobójstwa (Durda 2022; EIGE 2022; Grzyb 2024), to jednak częstotliwość doniesień medialnych na ten temat, pokazująca charakter i skalę przemocy wobec kobiet, po raz kolejny uświadomiła nam, że to nie są incydentalne „przypadki”, lecz efekt systemowego, wieloletniego zaniedbania – prawnego, instytucjonalnego, edukacyjnego – które uniemożliwia rozpoznanie i nazwanie zjawiska przemocy oraz przeciwdziałanie mu. Wierzymy, że ta książka będzie słyszalnym głosem w debacie i przyczyni się do zwiększenia świadomości w reagowaniu na przemoc.

Zamiast tradycyjnego wstępu – streszczającego poszczególne rozdziały – proponujemy zapis swobodnych wypowiedzi współauterek, które ukazują nasze emocje, osobiste motywacje i wspólną perspektywę.

Zacznijmy od pytania o osobiste motywacje: dlaczego zdecydowałyście się podejmować w swojej pracy naukowej i aktywności społecznej temat przemocy wobec kobiet?

AO: Moją pierwszą reakcją na to pytanie jest zdziwienie, a zaraz potem poczucie ulgi, ponieważ problem przemocy wobec kobiet jest tak samo ważny badawczo i społecznie istotny jak każdy inny. Dziwiło mnie i chyba wciąż dziwi, że wielu badaczy dzieli tematy badawcze na „ważniejsze” i „nieważne”. Przemoc wobec kobiet jako przedmiot badań zasługuje na uwagę z różnych względów, nie tylko społecznych. W moim przekonaniu brakuje w polskim dyskursie naukowym zarówno dyskusji, jak i badań podejmujących próbę opisu i zrozumienia przemocy wobec kobiet, szczególnie w kontekście polskim, rodzimych uwarunkowań historycznych i kulturowych.

PSB: Zdecydowałam się badać przemoc domową, ponieważ sama jej doświadczyłam. Mój ojciec bił moją mamę, a ja na własne oczy widziałam nie tylko tę przemoc, ale też dramatyczny brak wsparcia instytucjonalnego dla ofiar. Z przemocą wiązą się ogromne piętno i wstyd. Samodzielne rodzicielstwo mojej mamy nie było postrzegane jako akt siły – jak

feniks, który odradza się z popiołów – lecz jako osobista porażka. Początkowo nie byłam pewna, czy chcę zajmować się tym tematem. Jego ogrom i ciężar mnie przytłaczały. Ale kiedy już się na to zdecydowałam, nie żałowałam. To temat przerażający i niezwykle wyczerpujący – zarówno emocjonalnie, jak i fizycznie. Te historie zostają z człowiekiem. Pamięta się twarz każdej kobiety, która zdecydowała się opowiedzieć swoją historię. Płacze się z nimi. Śmieje się z nimi. Ale to także opowieści o niezwyklej sile, odporności i miłości. Te kobiety to tytanki. Czuję głęboki obowiązek – i powołanie – by nadal opowiadać ich historie, by nie zostały zapomniane. Bo im więcej mówimy, tym mniej będzie cierpienia w ciszy. Żadna kobieta ani dziecko nie powinny doświadczać przemocy od mężczyzn. Nigdy.

HMG: Przemoc wobec kobiet jest zjawiskiem częstym także w przemyśle muzycznym. Dane Music Industry Research Association z 2018 roku pokazują, że 67% badanych muzyczek doświadczyło molestowania seksualnego, a skala przemocy fizycznej – nieodnoszącej się do sfery seksu – pozostaje niezbadana. Z badań z udziałem muzyczek, które prowadzę do pracy doktorskiej od pięciu lat, wynika, że przemoc to nie tylko sińce, to także szereg mniejszych i większych mikroagresji: wulgarnych słów, brutalnych zachowań, krytyki, pomijania, wyśmiewania, komentowania wyglądu, seksualizacji. Sama również zetknęłam się z nimi podczas mojej pracy w branży muzycznej. Zachowania te mają szereg konsekwencji, choćby to, że muzyczki są mniej obecne na europejskich listach przebojów niż muzycy. Chcę zapamiętać historie uczestniczek badania i przytoczyć je, aby branża muzyczna je usłyszała i mogła wyciągnąć z nich wnioski, stając się dzięki temu miejscem włączającym, a nie budzącym grozę. Żadna dysproporcja siły, żadne przekonanie o „geniuszu” i „wyjątkowości” twórców i osób z ich otoczenia nie powinny chronić sprawców przed nazwaniem tego, co robią, przemocą oraz poniesieniem konsekwencji.

AG: Do problematyki przemocy domowej dotarłam ścieżką zupełnie nieakademicką. Od dwudziestu lat zajmuję się, w ramach pracy w organizacjach pozarządowych, wspieraniem uchodźców i uchodźczyń w Pol-

sce. Szeroko pojęta praca socjalna z tą grupą uwarściwiła mnie na potrzeby szczególnej grupy kobiet – tych, które doświadczały i doświadczały przemocy ze strony krewnych (zarówno w krajach pochodzenia, jak i w Polsce). Chciałabym móc mówić o przemocy rzetelnie i na podstawie faktów – w sposób pozbawiony orientalizacji, uprzedzeń i uproszczeń, charakterystycznych dla debaty publicznej na temat migrantów i migrantek. Uważam, że jako akademicy i akademiczki jesteście do tego zobowiązani – szczególnie w dobie postprawdy i zaniku tradycyjnych mechanizmów kontroli jakości treści publikowanych w mediach.

Co dzisiaj (w 2025 roku) uważacie za szczególnie istotne i aktualne, ale też zaniebawane, przemilczane politycznie czy nawet kontrowersyjne z punktu widzenia pracy na rzecz przeciwdziałania przemocy wobec kobiet?

HK: Z perspektywy moich badań, bycia badaczką-akademiczką, kluczowa do uchwycenia wydaje mi się subtelność przejawów przemocy w środowiskach pracy, nie tylko wobec kobiet, ale systemowej przemocy wobec wszystkich słabszych lub „gorzej dostosowanych” osób, drobne niuanse, które mają swoje źródło w potężnej i wszechogarniającej, bo wiodącej kulturze społecznej neoliberalizmu. Kobiety podejmują próby pisania swoim językiem i ze swojej perspektywy o tym, jak widzą m.in. „kulturę zap***dolu”, w której panuje obsesja aktywności i dostępności do pracy niemal całą dobę, a domyślnie nie przewiduje się ważności życia osobistego, opieki nad osobami zależnymi. Szczególnie ważne jest promowanie i rozwijanie w badaniach przemocy wobec kobiet perspektyw pierwszoosobowych, wrażliwych na człowieka oraz jego przeżywane doświadczenie, czyli fenomenologii, perspektywy kontemplacyjnej, autoetnografii. Konieczny jest powrót do koncentracji na ciele i jego odczuciach, emocjach, tym, co dzieje się w podświadomości i co jako pierwsze informuje nas o tym, z jaką sytuacją społeczną mamy do czynienia w danym przypadku. Neoliberalna i patriarchalna kultura z sukcesem zagłusza te informacje, gdyż to ich potężnej siły najbardziej się boi jako zdolnej nadgryzać jej fundamenty zbudowane na mamonie.

PSB: W Polsce – i o Polsce – mamy rażąco mało badań na temat przemocy domowej. Skala problemu i tego, co wymaga pilnego działania, bywa przytłaczająca. Dla mnie pierwszym i najważniejszym krokiem jest zmierzenie się z obojętnością klasy politycznej wobec tego zjawiska. Przemoc domowa nie może być dłużej traktowana jako temat do zbierania punktów politycznych. To realny stan wyjątkowy. Życie kobiet i dzieci musi być wreszcie traktowane z należytą powagą. Dlatego postuluję powołanie Komisarza_ki ds. Przemocy Domowej, który_a odpowiadałby_aby za opracowanie i koordynację spójnej, międzysektorowej strategii przeciwdziałania przemocy. Równie ważne jest zlecenie i finansowanie długofalowych, podłużnych badań nad różnymi aspektami przemocy domowej – jej przyczynami, skutkami i skutecznością interwencji. Tylko rzetelne dane mogą być podstawą mądrej polityki publicznej. Wreszcie, konieczne jest powołanie i odpowiednie sfinansowanie Centrum Badań nad Przemocą Domową przy co najmniej jednej uczelni publicznej. Bez trwałego wsparcia instytucjonalnego i zaplecza naukowego nie będziemy w stanie wypracować realnych, systemowych rozwiązań.

AG: Nie będę oryginalna; podobnie jak Hania uważam, że szalenie ważne jest dostrzeżenie, zarówno w badaniach, debacie publicznej, jak i politykach publicznych, zróżnicowanego położenia kobiet – nie tylko ze względu na płeć, ale także klasę, miejsce zamieszkania, poziom znajomości języka polskiego itd.

HMG: Według mnie zaniedbywane i przemilczane jest choćby to, że przemoc i bycie ocalanką (Zielińska-Poćwiardowska i Sosnowska-Buxton 2023) mają płeć. Przykre, że po raz kolejny musimy, choćby tą książką, udowadniać, że przemoc wobec kobiet jest zjawiskiem realnym i policzalnym. Moim zdaniem przemilczana jest jej skala, ale także geneza, korzenie, które ma w patriarchalnej kulturze i takich samych wątkach w religiach. Wszystko to dzieje się dlatego, że boimy się kogoś obrazić, obrazić czyjeś wartości, uczucia religijne i inne. A przemoc wobec kobiet to nie wymysł, to nie ideologia, pożyczając stwierdzenie prezydenta Pol-

ski; to rzeczywistość, niestety głęboko zakorzeniona w społeczeństwach i kulturach.

Jakie formy przemocy, z Waszej perspektywy, są szczególnie niewidoczne lub bagatelizowane – zarówno w badaniach, jak i debacie publicznej?

PSB: Wciąż pozostaje bardzo wiele do zbadania, dlatego każda pogłębiona analiza męskiej przemocy wobec kobiet i dzieci jest nie tylko potrzebna, ale wręcz niezbędna. Uważam jednak, że musimy pilnie poszerzyć perspektywę i uwzględnić również młodzież. Relacje nastolatków rzadko są analizowane w kontekście przemocy domowej, mimo że wzorce kontroli, przymusu i przemocy zaczynają się i pojawiają się w młodym wieku. Konieczne jest także krytyczne przyjrzenie się sferze seksualności młodych osób, a w szczególności wpływowi pornografii na dziewczęta i młode kobiety. Chodzi tu nie tylko o konsekwencje psychiczne i emocjonalne, ale również o skutki zdrowotne – to obszary wciąż dramatycznie niedostatecznie zbadane. Ujawnienie tych ukrytych mechanizmów i doświadczeń jest kluczowe, jeśli chcemy tworzyć skuteczne strategie profilaktyczne i edukacyjne, odpowiadające na potrzeby młodszych pokoleń.

HMG: Chciałabym, aby więcej uwagi w mediach i badaniach poświęcono skali przemocy. Męskie zachowania niszczące kobiety reprezentują całe spektrum. Wobec tego kuriozalne są takie rozwiązania, jak rosyjskie prawo z 2017 roku, które próbowano wprowadzić też w Polsce rok później (Bieliaszyn 2019). Stanowiło ono, że każde pierwsze pobicie w rodzinie nieskutkujące poważnymi obrażeniami traktowane jest jako zaledwie wykroczenie, a nie, jak wcześniej, przestępstwo. Przemoc nie zaczyna się i nie kończy na poważnym uszkodzeniu ciała czy zabójstwie i nie musi wielokrotnie się powtarzać, by była przemocą. Chciałabym także, by w badanym przeze mnie środowisku muzycznym nie opisywano tylko tych ostatecznych instancji przemocy wobec kobiet, jak molestowanie, gwałty, pozbawienie zdrowia i życia. Raz jeszcze powtórzę:

sądzę, że przemoc zaczyna się od mikroagresji, i już im trzeba powiedzieć zdecydowane „nie”.

Na koniec tej krótkiej rozmowy zatrzymajmy się przy samym języku przemocy – czemu wciąż tak trudno mówić o przemocy wobec kobiet? Czy to nadal temat tabu?

PSB: Uważam, że mówienie o męskiej przemocy wobec kobiet i dzieci jest trudne, ponieważ jako społeczeństwo nauczyliśmy się postrzegać ją jako coś nieistotnego, marginalnego – coś, co nie dzieje się w „dobrych” domach, coś, co nie dotyczy porządných ludzi, a już na pewno nie nas samych. Częściowo wynika to z faktu, że brakuje nam języka i świadomości, by nazwać to, czego doświadczamy, przemocą domową. Miłość, dom i przemoc są często tak ze sobą splecione, że trudno je od siebie oddzielić. Uczono nas, że cierpienie jest częścią miłości, że milczenie to siła, a ból jest cnotą – zbliża nas do Boga. Wystarczy spojrzeć na wizerunek Maryi: spokojna, cicha, godząca się z losem. Ten obowiązkowy katolicyzm uczy nas racjonalizować przemoc jako element duchowego wzrastania czy moralnego obowiązku. Mówienie źle o mężczyznach też jest niemile widziane. Słyszymy, że musimy ich zrozumieć, wybaczyć, pomóc im się uleczyć i nauczyć panować nad gniewem – podczas gdy to kobiety i dzieci ponoszą konsekwencje ich zachowań. Do tego dochodzi przekonanie, że „co się dzieje w domu, zostaje w domu”. A dominująca narracja neoliberalna sprowadza wszystko do jednostki – twierdząc, że to nasz prywatny problem, a nie kwestia systemowa. W efekcie kobiety pozostają samotne, obwiniane i pozbawione wsparcia – uwięzione w cyklach przemocy, które pozostają niewidoczne, bo taki jest społeczny projekt.

HMG: Sądzę, że czynniki, o których wspomina moja przedmówczyni, pozbawiły nas wrażliwości na to, czym jest przemoc, gdzie leżą jej granice. Nie wiemy, czy dane zachowanie jest już przemocą, czy powinniśmy zareagować i w jaki sposób, czy stanąć w obronie osób dotkniętych przemocą, jak im pomóc. Naszym obowiązkiem jako środowiska naukowego, aktywistycznego i opinii publicznej jest zbadanie języka nazywania

przemocy i zbudowanie klimatu odwagi, tak byśmy odważnie piętnowały i piętnowali przemoc, w jakiegokolwiek postaci by się nie pojawiała.

BIBLIOGRAFIA

- Aisenberg, N. (1994). *Ordinary heroines: Transforming the male myth*. Continuum.
- Alcoff, L. (1991). The problem of speaking for others. *Cultural Critique*, 20, 5–32. <https://doi.org/10.2307/1354221>
- Bieliaszyn, W. (2019, 12 marca). Pierwszy raz nie boli? Jak się bije w Rosji. *Polityka*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1785208,1,pierwszy-raz-nie-boli-jak-sie-bije-w-rosji.read>
- Bourdieu, P. (1988). *Homo academicus* (tłum. P. Collier). Stanford University Press (oryg. fr. 1984).
- Domańska, E. (2007). „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce. *Teksty Drugie*, 5, 48–61.
- Durda, R. (red.) (2022). *Teraz koniec z Tobą: Czarna Księga Ofiar Przemocy Domowej w Polsce 2021*. Instytut Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
- EIGE (Europejski Instytut ds. Równości Kobiet i Mężczyzn) (2022). *Pomiar skali kobietobójstwa w Polsce*. https://eige.europa.eu/sites/default/files/documents/20211580_pdf_mh0221347pln_002.pdf
- Grzyb, M. (2024). *Kobieta jako ofiara zabójstwa: studium kryminologiczne*. Krakowski Instytut Prawa Karnego. <https://doi.org/10.60677/kipk9788396979568>
- Haraway, D. (1988). Situated knowledges: The science question in feminism and the privilege of partial perspective. *Feminist Studies*, 14(3), 575–599. <https://doi.org/10.2307/3178066>
- Harding, S. (1986). *The science question in feminism*. Cornell University Press.
- Holloway, J. (2005). *Change the world without taking power: The meaning of revolution today*. Pluto Press.
- Sponder, D. (1980). *Man made language*. Routledge & Kegan Paul.
- Zielińska-Poćwiardowska, I. i Sosnowska-Buxton, P. (2023). Przemoc domowa w Polsce: zaproszenie do podjęcia socjologicznej analizy zjawiska. *Studia Socjologiczne*, 2(249), 131–154. <https://doi.org/10.24425/sts.2023.146172>